Nr. 38a. Dnia 7 lutego. Czwartek. Dnia 26 stycznia (7 lutego) 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Romualda Opata.
Piątek: Jana z Matty Wyzn.
Sobota: Apolonji P. M. Cyrylla B.
Niedziela: Scholastyki Panny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 37.
Zachód „ „ 4 „ 52.
Długość dnia godzin 9 minut 15.
Przybyło „ „ 1 „ 37.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 22 r.
Zachód „ „ 4 „ 20 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 10 cali 9.

Poniedziałek: Lucjusza Bisk.
Wtorek: Gaudentego B. W.
Środa: Juljanna M. i Eufrozyny P.
Czwartek: Walentego Kapłana M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia malarzy pokojowych. (Sala magistratu—godzina 5 po południu.)

Widowiska: Teatr wielki: „Afrykanka" (występ pani Jakowickiej);— Teatr rozmaitości: „Skarb" i „Dom otwarty";—Teatr mały **(przy ulicy Daniłowiczowskiej):** „Wesele Olivetty". **(Godzina 7 i pół wieczorem).**

Hr. Taafe o anarchistach.

W niedzielę po południu korespondent wiedeński *Standarda* odbył *interview* z hr. Taafem w sprawie zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Wiedniu.

Jesteśmy w możności podania czytelnikom treści tej zajmującej rozmowy, którą korespondent przesłał telegraficzną drogą swojemu dziennikowi.

Hr. Taafe mówił co następuje:

„Rząd oddawna już pochwycił nici nurtowań socjalistycznych i czekał do ostatniej chwili, do której mógł czekać, zanim uciekł się do środków surowych.

Rząd otrzymał informacje, które zmusiły go do powzięcia wiadomych postanowień. Gdyby informacje te dotarły wpierw do uszu ludności, panika ogarnęłaby wszystkie umysły. Musimy mieć pieczę nad życiem i własnością wszystkich, a te właśnie były zagrożone.

W czem polegały nasze informacje, z wielu powodów nateraz przemilczeć muszę. Dlatego i w parlamencie powiem niewiele więcej, jak mówię dzisiaj panu. Wszakże spodziewam się, że będę mógł niebawem w ściślejszem kole, np. w komisji, przedłożyć mój materjał; w owej chwili środki wyjątkowe znajdą powszechne usprawiedliwienie.

Tyle tylko mogę powiedzieć, że wiadomość, jakoby zniknęła skrzynia z dynamitem, jest nieprawdziwą.

Mówią, że wzorem niemieckim powinniśmy byli wnieść prawo przeciw socjalistom. To było niemożliwem. Projekt rządowy, wniesiony do rady państwa, leżałby tam tygodnie, może miesiące, a tu pomoc natychmiastowa była niezbędną.

Szczęściem wynaleźliśmy ustawę z r. 1869-go, która na pierwszą potrzebę wystarczała; zastosowaliśmy ją z małemi zmianami, a bylibyśmy ją jeszcze bardziej ograniczyli, gdyby położenie pozwalało.

Mogliśmy wszystkie przepisy wyjątkowe zwrócić wyłącznie przeciw robotnikom. Nasunęła nam się wszelako uwaga, że i pomiędzy robotnikami są ludzie spokojni, myślący zgodnie z prawem, i że obrazilibyśmy przeto cały stan robotniczy, podczas gdy jesteśmy najmocniej przekonani, że w warstwie tej mniejszość tylko pozwala się uwodzić namowom szaleńców.

Przepisy nasze skierowane są przeto przeciw tym tylko, którzy zagrażają życiu i mieniu, zakłócają porządek i spokój społeczny.

Nie śni mi się wszelako nawet zużytkować środków zarządzonych w celach politycznych, nie przychodzi mi do głowy wykonywać zamachu przeciw liberalizmowi lub prasie.

Kto tak o mnie sądzi, ten mię nie zna, ten mię obraża...

Użycie praw wyjątkowych za dźwignię akcji przeciw politycznym przeciwnikom naszym uważałbym za wstrętne nadużycie, którego nie dopuszczę się przez wzgląd na moje imię i moją przeszłość.

Gdybym zamierzał wystąpić przeciw prasie lub innym instytucjom, uczyniłbym to jawnie i bez wybiegów.

Abym jednak używać miał środków wyjątkowych za mur hiszpański dla osłonięcia rzeczywistych moich pobudek, na to jestem za dumny i o to mnie nie posądzi ani cesarz, który mię zna od dzieciństwa, ani żaden uczciwy i bezstronny człowiek w gronie mych przeciwników politycznych. Będziemy przestrzegali najsurowiej porządku i spokoju, ale nie naruszymy ani liberalizmu ani prasy, o ile ta ostatnia akcji naszej, podjętej w obronie życia i własności, paraliżować nie będzie. Co zaś do robotników, rząd nie sądzi, aby uczynił wszystko, co doń należy, zabraniając ich zgromadzeń i zamykając im usta.

Najpierw należy wprawdzie przywrócić porządek i spokój, później wszakże będziemy musieli przystąpić do uleczenia ran, które sączą się istotnie.

Rząd, który wystąpił już przed radą państwa z projektami ustawodawczymi w tym kierunku, gotów będzie wysłuchać życzeń i skarg robotników z największą bezstronnością.

Uczyni on wszystko, co posłużyć może do zadowolenia ich słusznych życzeń."

X.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Senat finlandzki, jak donoszą *Now.*, wystąpił z projektem organizacji obrony morskiej narodowej w Finlandji; projekt ten ma być roztrząsany przez ministerjum wojny.

= Komisja, opracowująca przepisy o handlu trunkami uchwaliła, iż handel ten ma być wolny, a liczba miejsc sprzedaży nieograniczona, zastrzegła wszakże, iż miejscowe władze mogą w razie potrzeby zmniejszać liczbę zakładów trunkowych, nie przekraczając tylko ustanowionego ich *minimum*.

= Na mocy uchwały rady państwa z dnia 24-go kwietnia r. 1883-go, począwszy od dnia 13-go stycznia r. b. opłata patentowa dla zakładów sprzedaży trunku, podwyższoną została do wysokości w miejscowościach 1-go rzędu rs. 550, rs. 280 dla 2-go, rs. 140 dla 3-go. Opłata patentowa jest niezależną od świadectwa rozprzedaży trunków na kieliszki tj. z naczyń otwartych, która według wiadomości nadeszłych z Petersburga ma uledz obniżeniu.

= Dzienniki petersburskie przytaczają następujące szczegóły o obecnym stanie projektu normalnej dla wszystkich kolei nomenklatury towarów. Opracowanie tego projektu poruczył specjalnej komisji jeszcze 9-ty zjazd ogólny przedstawicieli kolejowych, poczem opracowany przez komisję projekt został rozesłany do opinji zarządów kolejowych

105)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Hrabia drżał jak listek, ale już nie z samej tylko nieświadomej zgrozy.

Schody te wywoływały w nim liczne i rozrzewniające wspomnienia z lat dziecięcych. Ileż to razy schodził temi schodami z matką, boną lub guwernerem, a jak często odbierał surowe upomnienia, że dwa schody przeskakiwał naraz, chcąc dorównać Mikołajowi, dla którego pięć i sześć nie było wielką przeszkodą.

Raz był upadł przy podobnej próbie i do krwi skaleczył głowę, a ileż to potrzeba było pieszczot matki, aby uśmierzyć ból nieznośny.

Przeszło ośmnaście lat nie stąpił tu nogą, bo odwiedzając brata w czasie choroby, zwiedził tylko pół pałacu.

Stary kozak jakby odgadując stan duszy hrabiego, obrócił się nagle i przyświecając latarnią dokoła, rzekł z pewnym naciskiem:

— Czy jasny pan widzi dobrze?

— Widzę. Idź tylko śpieszniej!

Kośt' Bulij szybko postąpił naprzód, a niebawem stanął na górze.

Szeroki kurytarz rozbiegał się ztąd na dwie strony, a wprost schodów wspaniałe znajdowały się drzwi.

Kośt' Bulij nie dobywał już klucza, pocisnął tylko za klamkę, a drzwi rozwarły się na ścieżaj.

Hrabia wzdrygnął się i odskoczył o krok.

Wiedział, że drzwi te prowadzą do czerwonego pokoju, o którym od lat dziecięcych nie mógł wspomnieć nigdy bez lekkiego drżenia.

W czerwonym pokoju uprzytomniał się zaraz obłąkany ojciec, jak chudy, wynędzniały cierpieniem a sztywny i nieruchomy jak mumja, siedział w swem krześle poręczowem, i głuchym, grobowym, jakby podziemnym głosem, wołał nieustannie:

— Niepozwalam! Protestuję!

Hrabia dzieckiem bardzo rzadko i to tylko w jakichś ważnych i uroczystych chwilach odwiedzał ojca w takim stanie. Nieboszczka starościna obawiała się owych jego chwilowych wybuchów gwałtowności, kiedy to jak wiemy, dobywał karabeli i jak opętany rąbał w stół dębowy, mniemając, że mści zdradę Potockiego, Ponińskiego, Branickiego...

Kośt' Bulij zdawał się spostrzegać wzruszenie hrabiego, bo czasami zerknął z pod oka ku niemu, a lekki uśmiech złośliwy osiadł na ustach.

— Jesteśmy już na miejscu jasny panie — ozwał się nareszcie uroczystym głosem.

I przechodząc ów wielki, skórzanemi ławkami dokoła otoczony przedpokój, który znamy z wyprawy Katiliny, rozwarł na ścieżaj drzwi od czerwonej sali portretowej.

— Zaraz zapalę świecę, jasny panie — rzekł i latarkę postawił na ziemi, a sam postąpił ku znanemu nam mahoniowemu bióru i pozapalawszy woskowe świece w obudwu dwuramiennych kandelabrach, postawił je na szerokim stole dębowym w pośrodku sali.

Blask świec nie oświetlał jasno całej przestrzeni.

Dalsze rzędy portretów rodzinnych wyglądały jak w mgle a ustawione po kątach zbroje i trofea wojenne przybierały w cieniu jakieś potworne, fantastyczne postacie.

Hrabia czuł, że mu serce bije gwałtownie, i jakieś zimne mrowie przechodziło go czasami od stóp do głowy. Znajdował się o północy w opuszczonej sali swych przodków w towarzystwie człowieka, który w całej swej postaci, w każdym ruchu i spojrzeniu miał coś naprawdę przerażającego.

Kośt' Bulij odkąd wstąpił do czerwonego pokoju, wydawał się jeszcze surowszym i uroczystszym nawet niż przed chwilą. Twarz jego przybrała jakiś dziwny, niepodobny do opisania wyraz. Stanął nagle na miejscu jak wryty, i skrzyżowawszy ręce na piersiach, wlepił wzrok nieruchomy w jeden kąt sali.

Hrabia powiódł oczyma po ścianach obwieszonych portretami, a mimo tajemnej zgrozy, jaka nim wstrząsała, wyprostował się nagle w całej postawie, a nawet uśmiech szczęścia i dumy rozjaśnił mu twarz zmieszaną.

Widok tylu sławą okrytych przodków zdawał się niespodziewaną napawać go odwagą i otuchą, bo zapominając nagle o swej obawie nieświadomej, pochwycił za jeden lichtarz dwuramienny, i postępując szybko ku ścianie, zaczął roziskrzonem okiem przypatrywać się rysom i postaciom swych szczytnych antenatów.

Kośt' Bulij stał ciągle niemy i nieruchomy na jednem miejscu i dopiero po chwili obejrzał się za swym towarzyszem i z szczególniejszym wyrazem śledził każde jego poruszenie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

W odpowiedzi koleje oświadczyły, iż normalnej nomenklatury przyjąć nie mogą; jedne z nich oświadczyły się za nomenklaturą w komunikacji prostej kolei pierwszej grupy, drugie za nomenklaturą grupy drugiej, inne wreszcie za nomenklaturą w komunikacji zagranicznej. Skutkiem tego, komisja, pragnąc ostatecznie ważną tę sprawę załatwić, postanowiła zająć się porównaniem trzech wspomnianych typów nomenklatur i na tem porównaniu opracować następnie plan nomenklatury wspólnej. Przed dwoma laty olbrzymią tę pracę komisja nareszcie ukończyła. Wygotowany przez nią projekt nomenklatury obejmował 2,500 nazw towarów, zaliczonych do 129 grup alfabetycznych. Po zarządzeniu pewnych zmian przez ministerjum komunikacyj, nomenklatura doczekała się sankcji rządowej. Zarządom kolejowym polecono stosować się do niej od dnia 13-go stycznia r. b. Tymczasem na zjeździe grudniowym przedstawicieli kolejowych większość kolei oświadczyła, iż nie może wprowadzić nomenklatury ogólnej, gdyż w takim razie należałoby zmienić wszystkie taryfy wewnętrzne, a więc podjąć nową olbrzymią pracę. Nomenklatura ta wymaga też uprzedniego porozumienia się kolei w pojedyńczych grupach, oraz wygotowania ogólnej klasyfikacji maksymalnej towarów. Biorąc okoliczności powyższe pod uwagę, zjazd grudniowy wystąpił do ministerjum komunikacyj z prośbą o odroczenie terminu nomenklatury dla komunikacji wewnętrznej do dnia 13-go maja, dla bezpośredniej zaś do dnia 13-go lipca r. b., oraz o wyznaczenie komisji do opracowania ogólnej klasyfikacji maksymalnej towarów. Oba wnioski zostały przyjęte.

= Wskutek odezwy właściwej władzy do zarządów kolejowych, w sprawie zagranicznych poddanych, zajmujących posady etatowe, z nielicznym wyjątkiem wszyscy niemal poddani obcy (najwięcej austrjaccy i niemieccy), służący na tutejszych kolejach, podali prośby o poddaństwo rosyjskie, co też przy ostatnim spisie urzędników i oficjalistów kolejowych wykonanem zostało.

= Zarząd kolei nadwiślańskiej zamierza urządzić szereg szkół elementarnych dla dzieci służby kolejowej; szkółki mają istnieć co kilka stacyj dzieci zaś będą dojeżdżały do nich pociągami bezpłatnie.

= Zmiany pocztowe w Królestwie Polskiem, spowodowane budową kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, które kilkakrotnie już wyszczególnialiśmy, wchodzą w wykonanie z dniem 13-ym października r. b., t. j. z otwarciem ruchu pasażerskiego na tej drodze. Opócz zmian pocztowych w gubernjach radomskiej i kieleckiej, po wybudowaniu drogi żelaznej siedlecko-małkińskiej w gubernji siedleckiej zaprowadzone zostaną nowe porządki, mianowicie: ruch pocztowy na trakcie z Łochowa do Węgrowa, z Siedlec do Węgrowa na Mokobody, z Siedlec do Sokołowa, z Nuru do Sokołowa przez Sterdyń, ustanie. Natomiast miasta powiatowe Węgrów i Sokołów komunikować się będą przez stacje kolei siedlecko-małkińskiej, Miedzna zaś i Kossów pozyskają stacje pocztowe.

= Ministerjum sprawiedliwości wyjednało, jak donoszą *Now.*, w radzie państwa zatwierdzenie powiększonego etatu sądów w Piotrkowie i Łodzi, skutkiem czego w obu tych miastach wkrótce będą utworzone dwie dodatkowe posady sędziów pokoju.

= Kasa miejska warszawska w ciągu ubiegłego miesiąca wyegzekwowała należności bieżących rs. 50,195 kop. 97, zaległości rs. 14,060 kop. 62, pozostaje jeszcze do wyegzekwowania należności bieżących rs. 1,264,400 kop. 5, oraz zaległości rs. 648,634 kop. 74.

= Zaległości opłat od właścicieli straganów na placu za Żelazną Bramą i na rynku na Starem Mieście wynoszą ogółem rs. 15,289, z której to sumy na zaległości od właścicieli straganów ze Starego Miasta rs. 2,314. Z tego powodu początkowo nakazano bezwłocznie egzekwować należność od właścicieli, przez uprzątnięcie straganów. Z uwagi jednak, iż w dniu 13-ym kwietnia nastąpi reforma targów i zamiana straganów na żelazne stoliki, postanowiono tylko egzekwowanie zaległości bez usuwania straganów, oraz należność za pierwszy kwartał roku bieżącego.

= Z dniem 29-ym b. m. upływa ostateczny termin wykupna lub prolongowania kosztowności, zastawionych w lombardzie warszawskim; licytacja fantów rozpocznie się dnia 19-go marca i odbywać się będzie w godzinach od 9—1-ej z południa.

= Z teatru i muzyki.

* Dziś na scenie teatru Wielkiego trzeci występ gościnny p. Friderici-Jakowickiej.

* „Pokusa" Dunieckiego, odłożona z powodu niedyspozycji p. Kwiecińskiego, ukaże się w połowie przyszłego tygodnia.

* Zdrowie Żółkowskiego nie polepsza się i znakomity artysta nasz nie może podnieść się z łóżka do którego przykuwają go ciężkie cierpienia.

Lekarze robią nadzieję, iż Żółkowski wystąpić będzie mógł ledwie za kilka tygodni.

* W przyszłym tygodniu powrócić ma na deski teatralne br. Lüdowa, przebywająca, jak wiadomo, od dłuższego czasu na urlopie.

* Na scenie Rozmaitości wznowioną będzie wkrótce cenna komedja Blizińskiego „Rozbitki."

* W paryskim teatrze włoskim odbyło się w tych przedstawienie „Herodjady" Masseneta.

Dwaj bracia Reszkowie śpiewali główne partje w tej operze, a dzienniki paryskie oddają należytą sprawiedliwość talentowi obu polskich artystów.

Edward Reszke, jako już dobrze znany publiczności, wystąpieniem swojem w „Herodjadzie" usprawiedliwił pochlebną opinję, jaką dawniej zjednać sobie potrafił.

Ale równe powodzenie spotkało brata jego Jana Reszke, który obsypywany ciągłemi oklaskami, stanął odrazu w pierwszym rzędzie śpiewaków europejskich.

Szczególniej podobała się scena w więzieniu, w której *ut* piersiowe młodego śpiewaka, stawiło na na pamięć paryżanom czasy Dupré'go.

= Pożądana wystawa.

Znakomity nasz podróżnik i uczony, Benedykt Dybowski, ulegając wielostronnym życzeniom, zezwolił na publiczną wystawę cennych swoich zbiorów naukowych.

Wystawa otwartą być ma pojutrze w domu hr. Krasińskiego na Ordynackiem.

Dochód z wstępu obrocony zostanie na rzecz „Pamiętnika fizjograficznego", wydawnictwa, które ku prawdziwemu wstydowi społeczeństwa chyli się do upadku...

= Szpital dla dzieci.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z ruchu chorych i obrotu funduszów szpitala dla dzieci fundacji Bersonów i Baumanów w r. 1883 im.

Według tego wykazu szpital przyjął w ciągu roku sprawozdawczego 360 dzieci na kurację bezpłatną, że zaś z poprzedniego roku pozostało 25 dzieci, przeto w ogóle korzystało ze szpitala 385 dzieci, tj. 206 chłopców i 179 dziewcząt.

W ciągu też roku wyszło ze szpitala 298 chorych, umarło 64, pozostało zaś na r. b. 19.

Ogółem dzieci przebyły na kuracji 8,014 dni, dziennie było chorych 21·9, średni czas pobytu chorych wynosił 20·8 dni, procent śmiertelności uczynił 17·6%.

Dochodu szpital miał rs. 6,378 kop. 14.

Z sumy tej wydano rs. 5,974 kop. 2, mianowicie rs. 868 kop. 27 na żywność dla dzieci, rs. 930 k. 75 na żywność dla służby, rs. 564 kop. 77½, na lekarstwa i środki opatrunkowe, rs. 1540 k. 38 na płace i rs. 2,069 k. 84½, na opał, światło, bieliznę, utrzymanie zabudowań itd.

Na żywność dla jednego chorego wydawano średnio 10·8 kop. dziennie, na lekarstwa 7 kop.

Ambulatorjum szpitalne udzieliło porady bezpłatnej 7,996 chorym dzieciom przychodnim starozakonnym i 2,238 chrześcijańskim, ogółem 10,234 dzieciom.

Bibljoteka lekarska liczy obecnie 500 tomów.

= Cieszcie się dziatki!

Pozostałe puste place przy ulicy Włodzimierskiej pod nr 8-ym i 10-ym, otrzymały podobno zaszczytne przeznaczenie.

Oto właściciel ich pan J., zamierza, jak mówią, wznieść cyrk dla trupy p. Salamońskiego, który bez obawy konkurencji pp. Cinisellich, zamierza po raz wtóry obrać Warszawę za punkt oparcia.

Cyrk cały z żelaza zamówiony być już ma w berlińskiej odlewni żelaza przez samego pana S., który posiada już w Warszawie swojego agenta i trzyma na stajni kilku przyszłych czworonożnych artystów....

Cyrk pana S. bawi obecnie w Odesie, zawitałby zaś do Warszawy w końcu r. b.

= Bal kolejowy.

Urzędnicy zarządu kolei nadwiślańskiej noszą się z myślą urządzenia balu składkowego w jednym z lokalów publicznych.

Bal ten odbyłby się w ostatnich dniach karnawału.

= Niezwykły okaz.

Już drugi raz w bieżącym tygodniu okazywano nam gałązkę wierzbiny z pobliskiej wioski, pokrytą pączkami.

Jak na początek lutego okaz ten rzeczywiście zasługuje na podziw.

= Bajarz.

Do czego bo się już ludziska nie biorą?

Kataryniarze, skrzypki, śpiewacy podwórzowi, wszystko to indywidua żebracze, które żebraninę swoją pozorują jakiemś zajęciem.

Pierwszy raz jednak zdarzyło nam się spotkać... bajarza wędrownego.

Jest to niemłody już mężczyzna, lat około 60-iu, ubrany ubogo ale schludnie.

Kwestja pieniężna.

W poruszonej przez nas kwestji otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny panie redaktorze!

Doprawdy nie mam odwagi brać pióra do ręki po ostatniej kronice p. Prusa, która atakuje zapał do pisania u przedstawicielek płci nadobnej.

Jednak zapał mój jest tak silny, że nawet strach zwyciężył, i każe mi koniecznie wtrącić swoje trzy grosze do kwestji, będącej dziś w szpaltach *Kurjera* na porządku dziennym.

Nie mogę się tu wstrzymać od nawiasowej uwagi i wynurzenia żalu, iż p. Prus nigdy nie okazywał przyjaznych uczuć dla słabszej połowy rodu ludzkiego. To nasuwa mi domysł, że: albo doznał kiedyś z tej strony straszliwego pogromu — albo też miał do czynienia z takiemi jedynie okazami, które zdołały go zaledwie natchnąć politowaniem, albo ironją... Ach, serce mi bije ze strachu, co on powie, gdy to przeczyta—ale wracam do kwestji, która mnie obecnie pochłania, a tą jest „kwestja pieniężna" podniesiona w tych dniach przez „Żonę i matkę."

Najpierw, przebiegłszy *curriculum vitae* tej sz. pani, dochodzi się do przekonania, że rodzice wychowali ją niepraktycznie, łożąc zbyt wiele na powierzchowną, salonową edukację—jak to sama wyznaje, z pominięciem kierunku praktycznego — co się w dalszym ciągu daje zauważyć.

Posiada ona jednak wiele zdrowego rozsądku i jasnych poglądów na świat i stosunki towarzyskie.

Mimowoli więc wybiega tu na usta pytanie, dlaczego, widząc doskonale całą wadliwość i czczość tych stosunków stosuje się jednak do nich tak niewolniczo?

Dlaczego, dumną będąc z wychowania swoich córek, daje im za zwykłe otoczenie towarzystwo młodych ludzi, którzy, jak to sama wyznaje, krążą tylko około rzeczywiście bogatych panien, nie dbając ani o ich powierzchowność, ani o inteligencję, których zabawa jedynie na tem zależy, aby skonsumowali sutą kolację i wypili dobrego wina; w przeciwnym razie opieszale wypełniają swoje obowiąski (danserów). Jakto?! więc rozsądna żona i matka uważa takie okazy za stosowne towarzystwo dla swoich córek! Z ich grona ma zamiar wybrać dla nich mężów! Wyznaje, że w takich jedynie towarzystwach ona i jej dzieci czują się na swojem miejscu! Opasa ich bażantami i opaja szampanem, karmiąc na codzień swoje dzieci czystą herbatą i suchemi bułkami!...

Któżby mi też kazał wydawać 300 do 400 rs. na zbytkowne przyjęcie gości, którzy nie dbają o mnie, którzy mnie lekceważą, jeśli nie mam majątku, a to wszystko z krzywdą żołądków mojej własnej rodziny!

Pyta się następnie sz. „Żona i matka", czy nie lepiej byłoby zniżyć stopę życia i pilnować się starej zasady: według stawu grobla.

Ale zaraz odpowiada sama sobie, że miłość własna nie pozwoli na to...

Aha! Więc to miłość własna każe prowadzić córkę na zabawy w takie towarzystwa, gdzie będą ją cenić jedynie podług tego, jak ubrana i ile mieć będzie posagu? Miłość własna każe częstować wystawną kolacją i kosztownem winem zgraję łowców posagowych, którzy cynicznie oceniają wartość panien podług tego, co znajdą w drugim dziale księgi hypotecznej, a dobrą zabawę mierzą skalą tego, co zjedli i wypili?!

Czyby ta miłość własna nie skierowała się rozsądniej i racjonalniej, gdyby ją zwrócić w kierunku wprost przeciwnym?

A mianowicie: fundusze marnowane na stroje i przyjęcia, których marność ocenia autorka, jabym łożyła na taką edukację moich córek (gdybym je miała), któraby im zapewnić mogła w przyszłości byt niezależny, czyniąc je zdolnemi do pracy produkcyjnej, w razie gdyby nie znalazły mężów, albo gdyby znalazły ubogich. Następnie, zamiast hordy bezmyślnych próżniaków, postarałabym się dla nich o towarzystwo pożyteczniejsze i milsze, przyjmując w swoim domu ludzi wykształconych i pracujących, którzy zwracaliby więcej uwagi na przymioty wewnętrzne moich córek, niż na ich stroje. W następstwie zaś — w marzeniach matrymonialnych za

Wchodząc na podwórze krzyczy tubalnym głosem:

— Bajki, powieści opowiadam — tanio a zajmująco!

Przywołany, przedewszystkiem godzi się o cenę, oświadczając, iż godzinę liczy sobie pół rubelka.

Wiele osób zgadza się na pół godziny, a lokatorzy z klasy mniej inteligentnej, jak rzemieślnicy, sługi itp. składają się po kilka i kilkanaście groszy, aby w ciągu godziny usłyszeć jaką ciekawą historję.

Bajarz opowiada różne straszne historje o morderstwach, czarownikach, trawestuje romanse Walter-Scotta itp.

Opowiada on bardzo płynnie stylem kwiecistym, napuszonym, ze stosowną chociaż często fałszywie afektowaną modulacją głosu i jednocześnie gestykuluje jak aktor na scenie.

Jeżeli przypadkiem zdarzy mu się spotkać słuchacza z klasy inteligentnej, wówczas recytuje jakiś dramat lub tragedję, przekręcając mnóstwo szczegółów i deklamując dosłownie niektóre wyjątki.

Jest to podobno dawny aktor prowincjonalny, który w ten sposób zarabia teraz na życie.

Na chętnych słuchaczach nigdy mu nie zbywa, a w niektórych domach zyskał sobie taką popularność, że od czasu do czasu przychodzi tam zawsze pewny zarobkowania kilku złotych.

= Smutna karjera.

Na podwórzach domów zjawia się ociemniała kobieta zwracająca głosem swoim powszechną uwagę.

Śpiewaczka jakkolwiek śpiewa po polsku, zdradza jednak pochodzenie niemieckie.

Ktoś z ciekawych wypytywał ją o przeszłość i dowiedział się, iż przed kilkoma laty była ona śpiewaczką koncertową, wskutek wszakże utraty wzroku zamieniła estradę na... podwórze.

Rodzina zamieszkująca w Wiedniu oddawna wyrzekła się marnotrawnej córki i dziś pomimo strasznego losu zabroniła jej powrotu...

Smutny los zaiste...

= Niestosowny żarcik.

Pa *** zaliczający się do ludzi inteligentnych przed kilkoma dniami zaręczył się z młodą i przystojną osóbką.

Pragnąc „wyprobować" swoją narzeczoną pewnego pięknego poranku napisal list donoszący o niebezpiecznym wypadku jakiego stał się ofiarą, skutkiem czego życie jego pozostaje w niebezpieczeństwie.

W godzinę po wysłaniu listu żartowniś przybył do domu przyszłej oblubienicy gdzie zastał wszystkich w głębokim smutku i żałobie.

Zjawienie się jednak młodego człowieka, jak również wyjaśnienie żartu, tak źle usposobiło rodzinę narzeczonej, iż... wymówiono dom kawalerowi, który ubolewa nad źle obmyślonym żartem.

= Także goście.

Policja przytrzymała trzech persów, którzy przed kilkoma dniami przybyli do Warszawy z Berlina.

Mówią oni łamanym językiem polskim i rosyjskim.

Znaleziono przy nich różne przedmioty pochodzące z kradzieży w sklepach.

Persowie, o ile sądzić można, mają paszporty fałszywe, ponieważ papiery żadnego z nich nie zgadzają się z rzeczywistością.

Jeden z tych persów grając w karty z pewnym kupcem na Nalewkach przegrał doń rs. 500 w gotowiźnie.

= Oszust.

W tych dniach znikł z horyzontu Warszawy ajent jubilerski S., który od kilku lat cieszył się zaufaniem wielu tutejszych jubilerów.

Ajent ten otrzymywał z różnych stron, a przeważnie z Cesarstwa, rozmaite zamówienia na kosztowności, które brał zwykle na kredyt od jubilerów warszawskich, a następnie w jakiś czas później rachunek z nimi regulował.

Otóż ostatniemi czasy od kilku jubilerów nabrał on towaru na kilkanaście tysięcy rubli i nagle zniknął...

Jubilerzy nie widząc przez długi czas S., zaniepokojeni zgłosili się do jego mieszkania.

Okazało się, iż S. ze wszystkiemi klejnotami zemknął za granicę.

= Schwytani.

Jan Luberadzki, który, jak wspominaliśmy, spełnił znaczną kradzież na ulicy Zielnej, w charakterze... murarza został nocy wczorajszej schwytany.

Łotr przyznał się do wszystkiego, jak również do innych kradzieży poprzednio dokonanych.

Sprzedał on wszystkie przedmioty za 80 rs. (wartujące 4000 rs.) niejakiej Londsztejn, zamieszkałej pod nr 32 na Nowo-Miłej.

Część rzeczy zdołano od niej wydobyć, reszta została już w kurs puszczoną.

Pomocnikiem Luberadzkiego w kradzieży na Zielnej był niejaki Róż, którego także przytrzymano.

= Znaczna kradzież.

Z mieszkania p. W. na Bonifraterskiej, skradziono różne przedmioty wartości 690 rs.

Kradzież spełnioną została w biały dzień przez wyłamanie zamków.

= Zuchwały napad.

Na Nowym Świecie pod nrem 49, do mieszkania stróża wpadł w biały dzień nieznany człowiek.

W izdebce znajdowała się sama jedna żona stróża w dodatku obłożnie chora.

Na widok nieznajomego wydała ona okrzyk przestrachu.

Ten rzucił się na chorą kobietę i począł ją dusić za gardło.

W tem dał się słyszeć w bramie jakiś hałas.

Napastnik widocznie z obawy pomocy, pochwycił kilka sztuk garderoby leżącej na wierzchu i szybko umknął.

Biedna chora wskutek duszenia i przestrachu jeszcze bardziej zaniemogła i życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= **Wypadki.** Na Dobrej wóz roboczy najechał na dorożkę nr 796, z której wypadł pasażer i mocno zranił się w głowę.—Na Pradze Joachim B. rąbiąc drzewo odciął sobie przez nieostrożność dwa palce u lewej ręki. — Na Krakowskiem-Przedmieściu dorożkarz nr 843 zranił dyszlem przechodzącego Jana L. w głowę.

= Na cel dobroczynny.

W Sieradzu odbędzie się w dniu 16-ym b. m. trzeci bal publiczny, z którego dochód obrócony zostanie na zasilenie funduszów miejscowych zakładów dobroczynnych.

Dwie poprzednie zabawy uorganizowane na taki sam cel, cieszyły się zupełnem powodzeniem.

= Przebudowanie szpitala.

Szpital św. Małgorzaty w m. Marjampolu w r. b. zostanie przebudowany i z gruntu odrestaurowany.

Na ten cel przeznaczono sumę rs. 5,100.

= Kasa pomocy.

Uczestnicy straży ogniowej w Warcie powzięli dobry projekt założenia wzajemnej kasy pomocy.

W r. 1882-m kasa ta miała dochodu rs. 101 kop. 4, wydatki zaś jej wynosiły rs. 88 kop. 33½.

Powoli jednak kasa zaczęła wzbudzać coraz mniejsze zainteresowanie i dziś podobno większość członków zalega w spłacie dobrowolnie zadeklarowanych składek w ilości 10 kop. miesięcznie.

Szkoda!

Może inne straże ogniowe miejskie wezmą przykład z wareckiej i założą u siebie podobne kasy pomocy, byleby tylko nie z tak smutnym rezultatem...

= Uwaga.

W okolicach Lublina często spotkać się można w chatach włościańskich z piecami zamykanemi na drzwiczki hermetyczne.

Szczególnie przytrafia się to we wsiach, które ułożyły się z dworami o zamianę służebności leśnych.

Jest to dowodem, iż włościanie umieją szanować drzewo we własnych lasach.

Pod tym też względem górują oni nad właścicielami domów po miastach prowincjonalnych, gdyż ci, pomimo wzrastającej drożyzny drzewa, bynajmniej nie czują potrzeby urządzania pieców, hermetycznie zamykanych.

= Obawy kary.

Z Żytomierza piszą do nas 2-go b. m. co następuje:

„Major J., zamieszkały przy ul. Prochorowskiej, dla zabezpieczenia pięknych swoich koni od złodziei, kazał uzbrojonemu żołnierzowi nocować w stajni.

W dniu 31-ym z. m. w nocy żołnierz, usłyszawszy, iż ktoś dobija się do drzwi, zbliżył się do nich i przez szparę zauważył człowieka.

Chcąc ukarać szkodnika, wartownik włożył pałasz do szpary i kiedy rabuś zbliżył się, pchnął go silnie pałaszem.

Cios trafił w same gardło—złodziej padł martwy na ziemię.

Zabójca, bojąc się odpowiedzialności, zawiązał trupa w worek i rzucił go do jaru, gdzie go wkrótce wyśledziła policja.

Fakt cały został dowiedziony, a sprawa toczy się obecnie na drodze sądowej."

= Wypadki kolejowe.

W dniu 1-ym b. m. na Stacji Chełm, kolei nadwiślańskiej zwaliły się podkłady na dozorcę remontowego, silnie nadwerężając mu nogę.

Ranny odesłany został na dwumiesięczną kurację do domu.

= Samobójstwo.

Z Chełma donoszą nam o smutnym wypadku, jaki wydarzył się w tych dniach we wsi Wereszcze małe.

Miejscowy gospodarz Jan Sadowski, w wieku lat 70, człowiek bardzo zamożny, poróżnił się z synem, który targnął się na własną matkę i zabrał rodzicom krowę.

Syn unikając gniewu ojca, zgodził się za parobka do sąsiedniego folwarku.

Stary ojciec z rozpaczy powiesił się na drugi dzień po odejściu nieposłusznego dziecka.

---

ideał stawiali w przyszłej żonie serce i charakter, nie ruble...

Czy przyszły los córek moich nie zyskałby na tem?...

Co właściwie stanowi szczęście: czy posiadanie wspaniałych apartamentów, batystowych i koronkowych negliży, aksamitnych sukien, a obok tego czczości i niesmaku, jakie wywołuje życie próżniacze i bezmyślne, czy też miłość przy bycie umiarkowanym, wiara i ufność w uczucia męża, praca nad podniesieniem własnej wartości, aby stać się godną jego towarzyszką, nie lalką i bawidełkiem?

Nietrudno kobiecie być dobrą żoną i matką, dobrą obywatelką kraju i pożyteczną cząstką swego społeczeństwa, gdy ma męża, którego kocha—wzajem kochana, który rozbudzić w niej potrafi wyższe aspiracje, niż współzawodnictwo z przyjaciołkami w strojach i przyjęciach, i dopomaga jej do tego, aby mu się stała towarzyszką i przyjaciołką w prawdziwem tego słowa znaczeniu.

I na odwrót: zkąd powstają wiarołomstwa, skandale i rozwody?

Mnie się zdaje, że można ich na pewno oczekiwać, wydając córkę za mąż w warunkach, gdzie jedynym celem z jednej strony jest posag, a z drugiej zapewnienie świetnego bytu, bez zwracania najmniejszej uwagi na stronę moralną i umysłową.

Prostem następstwem takiego traktowania „interesu" są rozczarowania i zdrady...

Ja także wychowaną byłam mniej więcej w tych warunkach, jak sz. „Żona i matka", bo niestety, jest to dotychczas system ogólny naszej edukacji. A choć moi rodzice nie żyli na pańskiej stopie, przecież od czasu do czasu bywały też u nas zabawy i przyjęcia. Ja i moje siostry z nastaniem karnawału bawiłyśmy się szalenie. Nie było tygodnia, żebyśmy nie były na kilku wieczorach, ciągle więc zaprzątałyśmy sobie głowę albo obmyślaniem strojów, albo marzeniami o ubiegłej zabawie.

Ale taki tryb życia prędko mi się znudził... Uznałam całą czczość jego i pustkę—i zapragnęłam zmiany. Widziałam coś upokarzającego w biernem wyczekiwaniu męża, któryby mnie raczył wziąć z łaski mojej, bo posagów nie posiadałyśmy wcale, a przytem ja, będąc brzydką, nie spodziewałam go się zupełnie.

Jako lekarstwa na te dolegliwości mej duszy — chwyciłam się pracy. Postarałam się o lekcje, i wkrótce zarabiałam miesięcznie dwadzieścia kilka rubli. Uszczęśliwiona byłam zmianą, jaką zauważyłam we wnętrzu swojej istoty. Miałam więc wreszcie jakiś cel przed sobą! Czułam się niezależną, wolną, jak ptak, gdy stosując swoje potrzeby do dochodów, nie potrzebowałam nikogo o nic prosić, a mogłam dawać! Czułam się pożyteczną cząstką społeczeństwa—nie bezmyślną i próżniaczą lalką. Czułam szacunek dla samej siebie! Gardziłam młodzieżą, która się ugania za posagami, próżnując tymczasem, bom była więcej od nich warta. Zresztą rzadko spotykałam podobne okazy, mając za zwykłe otoczenie ludzi nauki i pracy, którzy własnym przykładem podbudzali moją ambicję zdobycia niezależności materjalnej.

Wreszcie, o dziwo!—wyszłam za mąż — naturalnie że z miłości, z prawdziwej, szczerej miłości, za tego, którego mi nie narzucił ani wybór ani namowy cioć i opiekunek, ani konieczność zapewnienia sobie bytu na przyszłość, bo i sama dałabym sobie radę na świecie.

Niektórzy znajomi litowali się, ganiąc mój wybór ze względów materjalnych, ale ja śmiałam się z tego i śmieję dotychczas.

Wprawdzie oboje pracujemy, aby zaspokoić umiarkowane nasze potrzeby,—ale czyż to próżniactwo i używanie stanowi szczęście?

O—nieprawda!

Tylko miłość, spokój i praca pożyteczna może dać kobiecie takie zadowolenie, że jej życie zapełni po brzegi, nie pozostawiając miejsca na chorobliwe marzenia i płoche zachcianki...

Więc ja jestem szczęśliwą—bo wiem, że mój mężuś zawsze mnie kochać będzie, i że nie zginiemy, choć nie mamy ani kapitałów, ani kamienicy, gdyż pracować możemy i chcemy.

I myślę właśnie, że jeśli będę miała córki, zupełnie będę spokojna o ich przyszłość, bo tak je wychowam, aby umiały same zapewnić sobie byt niezależny, nie wyczekując na mężów.

A jeśli im się zdarzy jaki wielbiciel — godny ich serca i przymiotów — niech idą w ślady swojej matki.

W takich warunkach o kwestji pieniężnej nikt nie pomyśli—zastąpi ją za to kwestja miłości i szczęścia, których temat nie wyczerpie się dopóty, póki ród ludzki ozdabiać będzie tę ziemię...

Żonka.

NEKROLOGJA.

† S. p. Bolesław **Büttner**, uczeń klasy wstępnej, szkoły 6-klasowej realnej prywatnej, przeżywszy lat 9, przeniósł się do wieczności. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, życzliwych i kolegów zmarłego na wyprowadzenie zwłok w dniu 8 lutego, w piątek, o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na cmentarz powązkowski. —481—

† W dniu 8 lutego, w piątek, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Matuszewskiego**, odbędzie się za spokój jego duszy, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Andrzeja (pp. kanoniczek), msza żałobna, na którą pozostała żona wraz dziećmi zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —477—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Budapeszt 6-go lutego.

Wniosek Tiszy usunięcia z porządku dziennego ustawy o małżeństwach cywilnych pomiędzy żydami i chrześcijanami przyjęty został przez izbę deputowanych na posiedzeniu dzisiejszem 171 głosami przeciw 131.

Londyn 6-go lutego.

Klęska Backera baszy pod Tokarem okazuje się w całem znaczeniu słowa sromotną. Żołnierze egipscy porzucili broń i rozsypali się w nieładzie. Arabowie manewrowali świetnie. Opinja publiczna w Anglji jest oburzoną. W parlamencie oczekiwane są burzliwe zajścia. Pomimo tego wstępne obrady adresowe wypadły pomyślnie dla rządu.

Londyn 6-go lutego.

Według telegramu z Kairu, Backer basza i szef jego sztabu, jenerał Sartorius, przybyli wczoraj wieczorem z resztkami swych wojsk do Suakimu. Fortyfikacje Suakimu obsadzone są przez morską piechotę pod dowództwem admirała Hust'a. Francuski ajent dyplomatyczny zażądał wysłania do Suakimu francuskiego statku wojennego. Potwierdza się wiadomość o klęsce wojsk egipskich, wysłanych z Sinkat po prowjant.

Londyn 6-go lutego.

Po klęsce, poniesionej przez Backera baszę, wszystkie okręty, transportujące do Indyj wschodnich wojska angielskie, otrzymały drogą telegraficzną polecenie zatrzymania się w drodze. Lord Granville oświadczył w izbie wyższej, że Anglja jest obowiązaną strzedz bezpieczeństwa i spokoju Egiptu. Izbie niższej Gladstone zakomunikował, że admirał Huste uważa za konieczne wzmocnienie posiłkami wojsk swoich, by mógł obronić Suakim od ewentualnego napadu nań arabów. Rząd przedsięwziął środki do wzmocnienia sił admirała Husta.

Moskwa 6-go lutego.

Zebranie ziemstwa gubernjalnego postanowiło zaprowadzić w gubernji wzajemne ziemskie ubezpieczenie bydła. Ubezpieczenie będzie dobrowolne. Suma szacunkowa po 25 rs. od głowy. Premjum stanowić ma 2% sumy szacunkowej za rok z góry.

Charków 6-go lutego.

Tutejsza znaczna firma fabryczna Jokelsohn Grünberg zawiesiła wypłaty. Passywa, wedle krążących wieści, dosięgają cyfry 400,000 rs.

Odessa 6-go lutego.

Z Moskwy dostawiono w celu wysłania na Sachalin przeszło 45,000 arszynów płótna i 6,000 sztuk różnej odzieży dla deportowanych na wyspie.

Ryga 6-go lutego.

Żegluga trwa bez przerwy. Pogoda wiosenna.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go lutego (godz. 7 m. 20).

Nieuzasadniona wieść o chorobie księcia Bismarka wpłynęła niekorzystnie na zebranie giełdowe, już i tak wskutek wiedeńskich wypadków źle usposobione. Później nieco, po rozproszeniu niepokojów przy obfitości gotówki na rynku pieniężnym, ożywiono się cokolwiek. Wartości spekulacyjne w rezultacie zyskały podwyżki kursowe. Akcje kredytowe podniosły się o 3 marki w porównaniu do dnia wczorajszego. Wartości kolejowe austrjackie lepiej, niemieckie natomiast słabo. Renty obce po chwilowej obniżce następnie odzyskały poniesione straty. Ruble prawie bez zmiany. Żyto straciło wczoraj zyskane pół marki.

Berlin 6 go lutego, g. 5 m. 5 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.80
Weksle na Warszawę	197.35
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.90
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	56.90
Akcje kredytowe	533.—
Listy zastawne serja I-sza	61.70
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot.	—.—
Żyto z dostawą na jesień	148.50
Żyto na wiosnę	148.75

Petersburg 6 go lutego, g. 6 m. 30 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{5}/_{16}$	$^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em.	$214^{1}/_{4}$	
„ „ II-ej em.	$211^{1}/_{2}$	
Półimperjały	8.44	

Znowu przy niezmienionym kursie rubli na dostawę końcomiesięczną, widzimy drobną obniżkę kursu tejże waluty w tranzakcjach gotówkowych—i większy nieco spadek kursów weksli na Warszawę i Petersburg. Jest to oznaka słabego w ogóle usposobienia dla rubli i niejako ostrzeżenie o możliwości zniżki w dniu dzisiejszym. Zniżkę tę przewiduje i obawia się jej giełda warszawska od dni kilku, gdyż, jak widzieliśmy bardzo mało przywiązywała wagi do ćwierćmarkowej zwyżki w końcu zeszłego tygodnia i obecnie ciągle się trzyma powyżej równi berlińskiej. Jest więc na zniżkę ową przygotowaną i jeżeli tylko zaznaczy się ona w dzisiejszych szacowaniach przedgiełdowych spodziewać się możemy dalszej podwyżki kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 197.90, 197.50, 530, 149, 149.25.

J. Wł.

Gdańsk 5-go lutego 1884-go **roku.**

Pszenica	cena najwyższa	9.20.
„	„ regulacyjna bieżąca	8.65.
„	„ na dostawę wiosenną	8.83.
Żyto	cena najwyższa za polskie	—.—.
„	„ regulacyjna	6.03.
„	„ na dostawę wiosenną	6.32.
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 6-go lutego roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—146, średnia 128—136, ordynaryjna 115—123.

Żyto wyborowe 98—100, średnie 93—96, ordynaryjne 86—90.

Jęczmień wyborowy —.—, średni 102—108, ordynaryjny 89—99.

Owies wyborowy 88—92, średni 83—87, ordynaryjny 78—82.

Gryka 91—97. **Groch** 105—114. — — **Kasza jaglana** wyborowa 127—132, średnia 120—125, ordynaryjna 114—118

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie o handlu mąką.

W poprzedniem sprawozdaniu naszem w tym przedmiocie zwracaliśmy uwagę czytelników naszych na trudności oznaczenia ceny mąki w stosunku do numerów, jakie jej gatunki rozróżniają, a to z powodu, iż każdy młyn, czyli każdy producent mąki, swoje tylko wyroby gatunkując numerami je oznacza, tak, iż jeden i ten sam numer, dla różnych młynów różne gatunki produktu znamionuje.

Dziś pragniemy pomówić tu o innego rodzaju niedogodnościach w handlu tym panujących i jak w okolicznościach obecnej chwili wielce dla samego handlu niekorzystnych.

Zwykle u nas mąka sprzedaje się na kredyt.

I nie jest to kredyt przypadkowy jak na innych polach handlu, ale kredyt zwyczajem uświęcony. Możnaby prawie powiedzieć, że mąka za gotówkę się nie sprzedaje. Dobre to jest w zwykłych warunkach, gdy jednak tak jak obecnie kredyt w ogólności jest nader trudny i zaufanie nadzwyczaj niewielkie, tranzakcje mąką są bardzo niewyraźne, a ceny bardzo niestałe.

Ci z nabywców, którzy zaufaniem się cieszą i dla których kredyt jest otwarty, będąc w niewielkiej liczbie, obniżają ceny tak dalece, że posiadacze nie są w stanie zgodzić się na te ofiarowania. Z drugiej strony ci, którzy są mniej pewni i tak wielkiego zaufania nie mają, płaciliby nawet i ceny wysokie, lecz, wedle zwyczaju, z kredytem, na co znów posiadacze zgodzić się nie chcą.

Tak więc w każdej dopełnionej tranzakcji mąką oprócz wartości samego towaru wielką gra rolę sytuacja handlowa kupującego, kredyt jakiego używa, zaufanie jakiem się cieszy. Dla pewnej przewyżki ceny posiadacz nie zawsze chce ryzykować i oddać towar mniej pewnemu kupcowi na kredyt.

Jest to przyczyną wielkiej stagnacji panującej w handlu mąką w obecnej chwili.

Ceny, jakie poniżej podajemy, praktykowane są przy dobrych warunkach tranzakcji.

Za mąkę pszenną 4/0 płacą 14 rs. 25 kop. za worek pięciopudowy wraz z workiem, 3/0 12.75 do 14 stosownie do młyna, z którego pochodzi. 2/0 11.75—13, 1/0 11—12.25. Nr 1: 9.75—11.25, nr 2: 7.75—9.50, nr 3: 5.75—675.

Krupczatka 3/0 13.50, 2/0 12.25—13, 1/0 11 rs.50 za 5 pudów o workiem.

Mąka żytnia 8.25, 8 rs. 7.50 i 5 rs. za worek wedle gatunku.

Mąka pszenna zagraniczna w workach sześciopudowych: 1/0 17.75—18 rs., nr 1 17.25—17.75, nr 2 17—17.25.

W sprzedaży detalicznej ceny są nieco wyższe.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 5-ym lutego roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Abrahm Berczfeld,—Lejzer Bromberg,—Łuszewski, Nowosenatorska 5,—Grzybów, hotel Poznański, Ernrauch,—Dzielna 1, Zelltan Kaczinski,—Widok nr 2, Tadeusz Piotrowski,—Hamburski hotel, Glazberg,—Krucza 10, Dymsza,—Lastraeger,—(6 Widok), Capitaine Lebedeff,—Grad, róg Nalewki nr 2,—Lejb Gelaender,—Moritz Schuchman,—Mayzner,— Sztajnberg,— Hotel Angielski, Głogowski,— Podwale 28, Brojde,— Florjan Tyszkiewicz,—Świętojańska 3, baron Rosen,—Rybicki, Saski hotel.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Do *X. X.* — List odebrałem zapóźno, przepraszam za zawód, zgadzam się na warunki, proszę o parę słów listem, spełnię życzenia.

(479) *J. Z.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 26 Января (7 Февраля) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner